Wydanie południowe.

Cena 6 halerzy.

„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12 tej w południe i o godz. 6-tej wiecz.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w mieście z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, trzeba słać do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 106.

Nr. 18. **Kraków poniedziałek 14. stycznia 1907 r.** **ROK XIV.**

Rada narodowa.

Pieniaki 10 stycznia.

Zanim Rada Narodowa, wybrana przez Koło Sejmowe w dniu 28 grudnia 1906 roku, zostanie uzupełniona na zjeździe delegatów z całego kraju i zanim ukonstytuuje się ostatecznie, pozwalam sobie, jako tymczasowy przewodniczący związku Rady, odezwać się do wszystkich, którym dobro i interes kraju na sercu leży.

Koło Sejmowe i stronnictwa narodowe uznały potrzebę solidarnego postępowania w wielu sprawach ważnych dla naszego rozwoju i dla obrony praw naszych. Wyrazem tego zapatrywania jest utworzenie Rady Narodowej, która, da Bóg, że w wielu wypadkach będzie mogła działać z pożytkiem dla Ojczyzny.

Instytucya czerpiąca siłę tylko w szczerem poparciu ogółu musi działać i postępować tak, aby wszelka stronniczość była wykluczona. Wtedy potęga tej instytucyi wzrośnie a spełnią się położone w niej nadzieje. Łączyć się i organizować się w celach wspólnych możemy bez względu na stronnictwa partye klasy, — bo zawsze znajdą się tak wzniosłe zadania, dla których osiągnięcia wspólnie pracować i obok siebie iść możemy. Komu Bóg udzielił zdolności i wytrwałości, niech z tego robi ofiarę dla dobra sprawy; kto obdarzony majątkiem, niech znajdzie w tem największe zadowolenie, że jest mu danem w ten sposób wesprzeć szlachetne usiłowania i cele.

Najbliższem zadaniem, jakie czeka nowo powstałą Radę Narodową, jest przygotować dobrze grunt w całym kraju dla pomyślnego przeprowadzenia wyborów Do Rady państwa. Nie łatwe to zadanie, bo nieznane sposoby oddziaływania na opinię ogółu wobec nowej ustawy wyborczej, a starać się trzeba, aby wyrazem opinii powszechnej była reprezentacya solidarna, poważna, uzdolniona do trudnej walki w obronie interesów narodowych i krajowych, gdyż w nowym składzie Rady państwa stronnictwa radykalne, socyalistyczne i antireligijne będą mieć licznych zastępców, a rząd wobec niedoświadczonych i parlamentarnie niewyrobionych reprezentantów zechce nawrócić do polityki centralistycznej. — To też przy zbliżających się wyborach nikt nie powinien usuwać się od spełnienia obowiązku obywatelskiego, od pracy w komitetach miejscowych objaśnienia opinii, jakich trzeba nam posłów, użycia perswazyi zarówno wobec tych, których trzeba skłonić do kandydowania, jak i wobec tych, którzy mimo zasłużonej popularności, jako mniej przygotowani do głosowania, pwinni ustąpić bardziej uzdolnionym. Popularyzowanie poważnej kandydatury nie będzie łatwem, gdyż znajdą się tacy, co dla utorowania sobie drogi potrafią obiecankami i szumnemi hasłami chwilowo obałamucić opinię mas wyborczych. Dlatego trzeba iść na zgromadzenia, urządzać wiece, odpierać fałsze i objaśniać ogół o warunkach istotnego postępu.

Zamieszkując część kraju o mieszanej ludności nie możemy zrzekać się prawa i obowiązku zastępowania także ludności ruskiej; musimy pozyskać je zaufanie, gdyż bardzo wiele, a zwłaszcza w Wiedniu, znajdzie się interesów nam wspólnych, a wierzę szczerze, że mało jest takich spraw, w którychby interesa obu narodowości były sprzeczne.

Tyle na dziś o wyborach. — Jest i druga sprawa groźna i poważna, którą wymaga najpilniejszej uwagi. Sprawą tą jest jakaś epidemia wyzbywania się ziemi przez większych właścicieli, co i ze względów potrzeby utrzymania obecnego ustroju społecznego w naszym kraju i ze względów narodowych przejmuje wielką obawą i niepokojem. Nie zapoznaję, że stosunki gospodarcze stały się trudniejsze, a ceny ofiarowane przez spekulantów za majątki są w wielu wypadkach bardzo wysokie. Lecz ani jedno ani drugie nie powinno być motywem do wyzbywania się ziemi, bo w ten sposób po kawałku szarpiemy i rozrywamy Ojczyznę, niszczymy poczucie godności i obowiązków, jakie zawsze łączy się z posiadaniem ziemi zatracamy możność oddziaływania na naszych mniej zamożnych sąsiadów, którzy właśnie w obecnych czasach tak bardzo potrzebują pomocy i rady od nas zamożniejszych i oświeceńszych. Czyż nie zawstydza i nie upokarza nas przykład naszych biedniejszych sąsiadów, którzy nie wahają się płacić najbardziej wygórowaną cenę z ciężko zapracowanego grosza, często z trudem na obczyźnie zebranego, byle posiąść ten kawałek ziemi.

A my dlatego, że gospodarstwo przedstawia trudności, że kapitał uzyskany ze sprzedaży majątku da większy procent i bez pracy, mamy wyzbywać się ziemi. Jako gospodarz mogę zapewnić, że i w naszych stosunkach ziemia temu, kto z zamiłowaniem sumiennie na niej pracuje, bardzo dobrze się wypłaca. Nie zapoznaję, że mogą i muszą zachodzić wypadki koniecznej potrzeby sprzedaży, ale i wtedy znaleść można nabywcę, który nie kupuje majątku na wyniszczenie lub na dziką parcelacyę. Mamy przecież także instytucyą krajową włości rentowych i spółki, jak Bank ziemski w Łańcucie, które zasługują na zaufanie, że parcelacyę przeprowadzą racyonalnie i z uwzględnieniem pierwszorzędnych interesów krajowych.

Dziś podaję tych kilka uwag i myśli, które uważałem już teraz za konieczne przedstawić, — a niezawodnie wkrótce Rada Narodowa, jako taka, zwróci się do organizacyi i komitetów w całym kraju z przedstawieniem kierunku działalności, jaki w obecnej chwili jest wskazany.

Tadeusz Cieński.

Latarniarzom w odpowiedzi.

Dotychczas tylko w pismach dla ludu przeznaczonych, blok radykalny, złożony z ludowców i socyalistów, używał w celach bałamucenia ludu tej taktyki, że cytowano artykuły „Wieńca i Pszczółki" z przed lat jedenastu w których ostro i namiętnie atakowano Koło polskie — i kończono te cytaty stałym refrenem: „Tak pisał ks. Stojałowski w r. 1899 lub 1900" — a teraz pisze inaczej, a więc zmienił politykę, zdradził lud, wprowadzając posłów swego stronnictwa do Koła polskiego!

W pismach ludowych, dla bezkrytycznych czytelników, taktyka to może nie zła, choć i rozumniejsi włościanie odpowiedzieli już na to Stapińskiemu doskonale na zgromadzeniach ludowych.

„A zatem, mówił jeden z nich, przyznajecie dziś w „Przyjacielu", że temu lat 10 ks. Stojałowski pisał dobrze i pisał prawdę. A przecie temu lat 10 tak samo go zwalczaliście! Widocznie kłamaliście wtedy, a zatem kłamiecie i dzisiaj!"

Bardziej zdumiewa, że zgraja latarniarzy żydów i spólnicy okradaczy kasy miejskiej krakowskiej i kas chorych, redagujący „Naprzód" przeznaczony dla warstw inteligentniejszych, na śladują w nr. 12 tego pisma Stapińskiego (do tychczas było odwrotnie) i zacytowawszy ustęp z „Wieńca" z przed lat dziesięciu, przeciwstawiają mu ustęp z tegorocznego numeru, w którym zalecona jest „Rada narodowa" i stwierdzone: „zwycięstwo idei, czyli zasady ludowej" oraz powiedziano: „przeciwnicy złożyli broń i podali rękę do spólnej pracy."

Naśladowanie Stapińskiego w argumentowaniu jest oczywistym dowodem braku wszelkiego argumentu przeciw historycznej prawdzie, a zarazem dowodem, za jak naiwnych poczytuje „Naprzód" swoich czytelników, skoro przypuszcza, że będzie dla nich dostatecznym argument „wiecowy", znanego z ograniczoności umysłowej p. Stapińskiego.

Podobnych argumentów możemy zgraji „Naprzodowej" przytoczyć więcej dla własnego użytku. Pamiętają bowiem ludzie, jak socyaliści zwalczali na zabój hr. Kazimierza Badeniego, ale pamiętają i to, że po wniesieniu 5 kuryi w parlamencie, łasili się temu samemu Badeniemu, jak najwierniejsze pieski.

Nie dawniej jak przeszłego roku „rewolucyjna partya" — która wychodziła w parlamencie, gdy prezydent wnosił okrzyk na cześć cesarza, rozpływała się nad cesarzem, gdy popierał reformę wyborczą.

W jednym z „Naprzodów" z r. 1897 „ludowcy i Stapiński" ogłoszeni zostali za najnędzniejszych i najgłupszych ludzi, jacy istnieją pod słońcem — a dzisiaj ci sami ludzie, chociaż ani o włos nie postąpili w mądrości politycznej, przemawiają na wiecach socyalnodemokratycznych i pasowani są na najmądrzejszych, po socyalistach oczywiście, polityków w Galicyi.

Co do „Wieńca-Pszczółki" nie waham się najpierw otwarcie wypowiedzieć, że doświadczenie parlamentarne, a mianowicie stwierdzenie, że „posłowie włościanie po za Kołem polskiem zostający, są wprost balastem dla każdej partyi — i rzec można (używając już stylu socyalistów) okradają lud, biorąc dyety poselskie zupełnie bez pożytku dla ludu" skłoniło mię —

oprócz wyższych względów narodowych, do przedłożenia radzie stronnictwa wniosku, aby posłowie nasi weszli do Koła polskiego."

Wypowiadam stanowczo, że pouczony tem doświadczeniem uważałem za obowiązek sumienia doprowadzić do uznania zasady solidarności Koła polskiego.

Uważałbym dalej trwanie przy mylnem za patrywaniu, za rzecz niegodną rozumnego i uczciwego człowieka, a uporne i rozmy-wanie ludu przez powtarzanie i przypominanie mu spraw czy krzywd, które należą do bezpowrotnej przeszłości, pozostawiam zgraji redaktorskiej „Naprzodu", nie licząc się ani z sumieniem, którego niema, ani z prawdą, która dla niej nie istnieje, ani z dobrem ludu, o które jej nigdy nie chodziło i nie chodzi — bo ona służy tylko swoim przewrotnym celom wiecznego jątrzenia jednych a teroryzowaniu drugich dla korzyści najmniejszej cząstki społeczeństwa.

Tyle co do zarzutu, że dawniej pisałem inaczej, a dziś inaczej o Kole polskiem.

Prawdy zaś, historycznej, że obecnie zwyciężyła idea, nie zaprzeczą marne i brutalne wyzwiska żydów z „Naprzodu". Wszystkim bowiem wiadomo, że w stronnictwie chrześcijańskiej demokracyi złączyły się dziś wszystkie partye ludowe, oprócz ludowców, że należy do niego 16 posłów, że ustały uciski polityczne, ścigania sądowe itd. — a miejsce dawnych prześladowców konserwatywnych zajęli teroryści bloku radykalnego, do których „stańczycy" mogliby pójść na naukę, jak to się prześladuje ludzi innych przekonań. Tylko to pewna, że są za **uczciwi**, aby mogli chcieć się tego uczyć.

Lud wiejski wie dobrze, że rzeczywiście wiele się zmieniło w kraju na lepsze w ostatnich latach — i żaden **nowy ciężar**, żadna **krzywdząca** lud ustawa nie została uchwaloną — a to było tylko w mocy posłów. „Panami w kraju" rozumni chłopi być nie chcą, ale też do panowania panów czerwonych nie dopuszczą z pewnością. O tem się wnet przekonają żydkowie z „Naprzodu."

Mogę w końcu zapewnić żydowską kompanię tegoż pisma, że wszystkie dochody jakie mam zawdzięczam tylko pracy pisarskiej, a są one z pewnością o wiele niższe, niż te jakie pobierają członkowie czerwonej bandy.

Ks. Stojałowski.

4

—oooOooo—

Korespondencja.

Wiedeń 12 stycznia.

Przysłuchując się obecnym obradom izby posłów, nie chce się prawie wierzyć, że jeszcze ci sami posłowie, co przedtem, zasiadają na ławach poselskich. Sprawy, nad któremi przed paru miesiącami jeszcze obradowanoby całymi tygodniami, załatwione są teraz z gorączkowym niemal pospiechem. *Numerus clausus* izby panów przyjęto prawie bez żadnej dyskusji. Hrabia Sternberg na prośbę prezydenta ministrów cofa swe nagłe wnioski; tò samo czynią radykali czescy, p. p. Kłofac, Choc, Baksa i inni. W powietrzu czuć już nową erę; posłowie, mający zamiar ubiegać się ponownie o mandat poselski, nie chcą zbytnio narażać się ani wyborcom, ani... br. Beckowi.

A równocześnie, wśród obrad w pełnej Izbie, toczą się ciągle, tajemne narady w pokoju ministerjalnym. Wszyscy teraźniejsi ministrowie — urzędnicy z wyjątkiem hr. Auensperga, którego dymisja jest prawie pewną rzeczą, zgłaszają swe kandydatury. Br. Beck ma kandydować w jednej z dzielnic wiedeńskich w której stronnictwo chrześciańsko-socjalne będzie miało decydującą większość. W zamian za to partja d-ra Luegera uzyska jeden fotel ministerjalny. Początkowo ofiarą paść miał minister sprawiedliwości Klein, później jednak szanse d-ra Kleina poszły w górę, natomiast akcje hr. Auersperga spadły poniżej zera.

A równocześnie cała prasa wiedeńska przepełnioną jest o akcji przedwyborczej. Wszystkie stronnictwa pracują z niebywałą energią i gorliwością. I nam już najwyższy czas zabrać się do pracy, tembardziej, że w obecnych warunkach każdy mandat zyskany lub stracony jest dla nas prawie kwestją bytu. Zostaliśmy przy uchwaleniu reformy wyborczej skrzywdzeni co do ilości mandatów, powodując się aż do ostatecznych granic posuniętą — powiedzmy pobłażliwością, wobec Rusinów, zapewniliśmy im ogromną ilość okręgów, tak samo koło polskie uważało za stosowne oddać 7 mandatów żydom. Tak głosy ruskie jak żydowskie musimy uważać za stracone dla nas. Gdy do tego doliczymy kilka mandatów ludowców i socjalistów, musimy dojść do przekonania, że, by koło polskie zachowało i nadal swe wpływowe stanowisko ma nie tylko zachować dawną liczbę swych członków lecz nawet ją znacznie zwiększyć.

Pierwszy krok ku temu, — utworzeine Rady narodowej — został już uczyniony. O ile nowa ta polityczna nasza organizacja jest dla kraju użyteczną, można to zauważyć nietylko z artykułów, dyszących złością, *Kurjera lwowskiego, Naprzodu i Nowej Reformy*, lecz także z oceny, jaką jej poświęciły pisma wiedeńskie. Z pośród zjadliwych sprawozdań zbytnio przebija trwoga, by nie zrozumieć, jak niespodzianym był dla polityków niemiecko-żydowskich fakt zjednoczeni a najwybitniejszych naszych stronnictw w pracy dla utrzymania i nadal solidarnego, prawdziwie polskiego koła parlamentarnego. Oby więc ta jedność, która mimo rozlicznych trudności, przyszła do skutku, wydała pożądane owoce nie dla jednego, jakiegoś stronnictwa, lecz dla całego kraju.

Z teatru.

„Aszantka" sztuka w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego.

„Aszantkę" poprzedziła niezdrowa reklama lwowskiej krytyki. O wystawieniu tej sztuki pisano we Lwowie wstępne artykuły, podnosząc jej niemoralność i drastyczność. „Czysta" atmosfera stolicy kraju, jest widocznie niezwykle drażliwą i surową w rzeczach etyki, — w Krakowie nie dopatrzono się w „Aszantce" ani tendencyi niemoralnej, ani pornografii, — spostrzeżono natomiast, że jest utwór znacznie słabszy od „lek komyślnej siostry", pierwszej sztuki Perzyńskiego, która była jego debiutem na polu literatury dramatycznej.

Pan Perzyński, maluje w „Aszantce" brzydki świat i brzydkich ludzi, nie dlatego, żeby spekulował na niski efekt brutalnych sytuacyi, ale ponieważ ten temat wydał mu się na razie najodpowiedniejszym do artystycznego opracowania. I w tem się omylił; — a raczej może nie dopisało mu natchnienie; sytuacje wysnute z tematu pozostały brutalnemi, a nie mają cechy tej artystycznej prawdy, która uszlachetnia w sztuce każdy pomysł i pozwala zapomnieć o brzydocie prawdy naturalnej.

Aszantka jest to dziewczyna uliczna, która dzięki swej deprawacyi i zimnemu wyrachowaniu, dochodzi do rangi głośnej kokoty rujnującej mężczyzn z okrutną obojętnością dzikiego zwierzątka. Jej pierwszy kochanek, który dał się uwieść czarowi jej młodości i wyrafinowanej naiwności, — zdradzony przez nią najhaniebniej, pogrąża się w błocie jej egzystencyi, a stracíwszy dla niej cały majątek, zajmuje wreszcie ohydne stanowisko pośrednika wyszukującego dla Aszantki bogatych wielbicieli. W chwili opamiętania odbiera sobie życie, co Aszantkę martwi głównie dla tego, ponieważ właśnie w tym dniu miała iść na kolację z krociowym starcem ubiegającym się o jej względy....

Dziewczyna wyzuta ze wszelkich pojęć etycznych i rządząca się wyłącznie instynktem, natrafia na człowieka słabego i nieuczciwego i niszczy go moralnie i materyalnie. Zetknięcie takich dwóch natur musi zawsze doprowadzić do katastrofy, bo instynkt połączony z egoizmem zwycięża bezwarunkowo najszlachetniejszą duszę nie dość zahartowaną w ogniu życiowego doświadczenia. Tragedyi wynikającej z takiego konfliktu Perzyński nie wyzyskał, ograniczając się do melodramatycznych epizodów (Łącki strzela do Władzi), lub do jaskrawej a przytem banalnej satyry (scena dyrektora z Aszantką i jej przyjaciółką). W ogóle prześlizguje się po wierzchu, błyskając tu i ówdzie dowcipem prawie zawsze wykwintnym i trafnym, ale nie zadając sobie żadnej pracy psychologicznej. Stąd też jego sztukę cechuje pewna jednostajność, a wrażenie jakie po sobie pozostawia „Aszantka" jest przykre.

Rolę tytułową odegrała pani Solska, opracowując ją w wielu szczegółach po mistrzowsku, ale bez temperamentu niezbędnego dla uwydatnienia charakterystyki tego kobiecego typu. Z właściwym sobie taktem, łagodziła pani Solska liczne jaskrawości swojej roli, — chociaż wypływały one konsekwentnie z założenia sztuki, ale scena dostępna dla wszystkich nie wytrzymuje takich efektów, i dlatego należyte odegranie Aszantki jest prawie niemożliwem.

P. Kosiński w smutnej roli partnera Aszantki miał dobre momenty uczuciowe; bardzo charakterystyczne i zręcznie zarysowane figury stworzyli pp. Fritsche, Leszczyński i Węgrzyn, zwłaszcza ten ostatni, jako kelner uwodziciel był doskonały.

—o—

„Kandida", sztuka w trzech aktach Bernardo Shawa.

Obok kobiety szczerze przywiązanej do swego męża i swoich obowiązków, niezwykle subtelnej i mądrej, a przytem pięknej i uczuciowej, — pojawia się młodzieniec, prawie dziecko, poeta, słaby, wątły, bez opieki, niesłychanie nerwowy i romantyczny, delikatny i wytworny, i otacza ją odrazu pierwszą, ogromną, poetyczną miłością. Mąż, człowiek silny, próżny, sławny, cały pochłonięty swoim kaznodziejskim zawodem, napełniony frazesami pięknie, ale pusto brzmiącymi, teoretyk zasad, które głosi, ale w gruncie rzeczy uczciwy i szczery, nie widzi z początku grożącego mu niebezpieczeństwa. Ale mło dzieniec rzuca mu wprost w oczy, że taka kobieta, jak jego żona, może tylko pogardzać takim, jak on mężem. Wtedy zaczyna się zastanawiać, obserwować i badać, i budzą się w nim wątpliwości i zaczyna przypuszczać, że może naprawdę żona go nie kocha. Utrwalają go w tem mniemaniu różne drobne fakty: tkliwość żony dla poety i chętne ich przebywanie razem i ta zuchwała pewność siebie młodzieńca,—wszystko to każe mu wierzyć, że serce żony utracił. Więc jako człowiek lojalny i poważny, stawia kwestję jasno: niech żona wybiera między nimi dwoma,— i żona wybiera.... słabszego, a tym słabszym jest jej mąż, bo wie dobrze, że gdyby go opuściła—byłby najnieszczęśliwszym i najsamotniejszym z ludzi, a tamten jest już zahartowany i na samotność i na nieszczęście jest bardzo młody i zapomni, — ale przedewszystkiem pozostaje przy mężu dlatego,— bo go zawsze kocha...

Taka jest historyja pastora Morella. jego pięknej żony Kandidy i młodego Marchbanksa, pięknie i złośliwie udramatyzowana przez Shawa... pięknie i złośliwie,— jak to robi zawsze Shaw, poeta z sercem gorącem, a jednocześnie jadowity szyderca. W Kandidzie odnajdują się te oba pierwiastki jego talentu. Postać bohaterki jego sztuki, nakreślona z wielkim poetycznym wdzięke i subtelną znajomością duszy kobiecej, rysuje się jak kwiat mistyczny na tle ironicznie skarykaturowanych mężczyzn: wydętego deklamatora, — i rozwichrzonego romantyka. Ale obaj kochają Kandidę ta miłość robi ich prostszymi i sympatyczniejszymi i zmusza ich do zdjęcia masek konwenansu i towarzyskiej obłudy. Obaj stają się ludźmi gorąco czującymi i w tym pojedynku namiejętności walczą równą bronią. Zwycięża miłość dojrzalsza i lepiej skrystalizowana, nad fantastyczną wybujałością świeżej ale nietrwałej młodości...

Grano „Kandidę" wogóle bardzo dobrze; zwłaszcza pani Wysocka była Kandydą niezmiernie subtelną i pełną prostoty. P. Grabowski z żywiołowym temperamentem odegrał rolę Marchbanksa. P. Andruszewski był tylko poprawnym pastorem; p. Zelwerowicz doskonale zarysował sylwetkę ojca Kandidy, a p. Judkiewiczowa z trafną charakterystyką odegrała rolę panny zakochanej beznadziejnie w pastorze.

—o—

Kronika

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 14 stycznia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek 14 bm. Hilarego biskupa wyznawcy, doktora Kościoła i Feliksa męczennika; we wtorek dnia 15 bm. Pawła pierwszego pustelnika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Dziś w poniedziałek dnia 14 bm. wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 36, zachód przypada o godzinie 4 minut 2, długość dnia godzin 8 minut 26.

Secesja w radzie miejskiej pociągnęła za sobą rozwiązanie koła radzieckiego. Rzeczywiście klub ten był już liczebnie za słabym, aby, odpowiedzieć swemu pierwotnemu założeniu a powtóre skład jego mógłby dać powód do różnych nieporozumień. Z klubu ustąpiły pierwiastki najinteligentniejsze, natomiast zostali w nim żydzi.... w ten sposób, przewaga kahału byłaby uciążliwą i zniechęciłaby resztę „wiernych“. Na gruzach koła radzieckiego powstaną różne małe związki, jak koło mieszczańskie, do którego wejdą rękodzielnicy, klub konserwatywnych żydów, i t. p. w każdym razie rozbicie jest zupełne. i dawna większość nie zorganizuje się już nigdy na dawnych podsatwach.

Jak już wspomnieliśmy, powodów secesyi szukać należy z jednej strony w pewnej niechęci osobistej do najbliższego otoczenia p. prezydenta, a powtóre w jego śmiałej, a nawet jak sądzą secesjoniści, — ryzykownej polityce inwestycyjnej. Te kwestyę omówimy niebawem obszerniej, — teraz już jednak naznaczyc musimy, że bardzo byśmy ubolewali, gdyby secesja spowodowała ustąpienie dra Leo, lub zahamowanie jego działalności. Natomiast zasadnicze pobudki, które skłaniały szereg członków Koła do ustąpienia uznajemy całkowicie i rozumiemy dobrze, że dłuższy pobyt w klubie tak bardzo krępującym swobodę krytyki, był dla nich niemożliwym.

* * *

Otrzymnjemy następnjące pismo:

Koło radzieckie przyjęło do wiadomości pismo 10 członków o ich wystąpieniu z organizacji klubowej bez podania jakichkolwiek tego kroku motywów.

Wobec tego, że secesji tej, tajemniczo przygotowanej, nie poprzedziła w kole żadna dyskusja, któraby krok taki wyjaśnić i usprawidliwić mogła, narzuca się przypnszczenie, że istnieją jakieś nieznane bliżej pobudki, które członkom Koła radzieckiego pozostawanie w dotychczasowej organizacji uciążliwem czynią,

Koło radzieckie po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji na temat obecnej gospodarki miejskiej, której wynikiem było stwierdzenie, że organizacja Koła nie przeszkadzała żadnemu z członków Koła ani w pracy ani w kontroli, ani w krytyce zarządu miejskiego, uchwaliło w obecności wszystkich członków z wyjątkiem tych, którzy nieobecność swą usprawiedliwili:

1 jednomyślnie wyrazić prezydentowi miasta uznanie jego dotychczasowej działal ności i zupełne zaufanie do jego kierownictwa sprawami miejskiemi, oraz uchwalenie musolidarnego poparcia w przyszłości.

2 Pragnąc zapewnić członkom zupełną swobodę w wykonywaniu praw i pełnieniu obowiązków radzieckich uchwaliło prawie jednomyślnie r o z w i ą z a ć r a d z i e c k ą o r g a n i z a c j ę pod nazwą „Koło radzieckie.

— **Otwarcie czytelni uniwersyteckiej.** W dniu dzisiejszym otwartą zastała o godz. 9 rano czytelnia Biblioteki Uniwersyteckiej. Czytelnia służy do użytku pracujących od godz. 9-tej do 1-szej rano i od 4-tej do 7-mej popołudniu z wyjątkiem czwartków, które są przeznaczone na porządkowanie dzieł używanych w ciągu tygodnia. Przy tej sposobności poprawiamy pomyłkę w sobotniej wiadomości czytelni, gdzie powiedziano, że ją poświęcono w obecności kustosza dr. Papego, gdy tstotnie czynność ta została dokonaną w obecności dra Papego, Dyrektora Biblioteki Un. Jag.

— **Z teatru miejskiego.** We wtorek dnia 15 bm. trzecie przedstawienie „Aszantki“ Perzyńskiego. Dwa pierwsze predstawienia odbyły się przy teatrze wypełnionym najzupełniej. Środowe popularne przedstawienie wypełni „Wieczór trzech króli“ Szekspira.—W próbach „Nitka jedwabiu“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou nie grana w Krakowie od lat dwudziestu kilku.

— **Wydział zawiadowczy Okręgowego Urzędu pośrednictwa pracy** odbył w sobotę, dnia 12 bm. pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Chylińskiego. Po powitaniu zebranych przez przewodniczącego p. Schiff złożył imieniem przedstawicieli robotników deklaracyę, w której przedstawił zapatrywania tych ostatnich na organizacyę i działalność urzędu pracy. Następnie zatwierdził Wydział zawiadowczy przedstawioną przez kierownika urzędu dr. Kumanieckiego, manipulacyę przy wykonywaniu pośredniczenia i ustalił godziny od 9 do 11 rano, upoważniając równocześnie w razie potrzeby prezydenta miastą do zmiany powyższych godzin. Również upoważnio no prezydenta miasta do ustanowienia prowizorycznych subagentur z obowiązkiem przedłożenia ostatecznych wniosków Wydziałowi zawiadowczemu na następnem posiedzeniu. Wreszcie przyjęto z drobnemi zmianami projekt porządku domowego, który ma być następnie przedłożony Zjazdowi delegatów do uchwalenia.

Zjazd delegatów okręgowych odbędzie się w środę dnia 16 bm. o godzinie 4 popołudniu.

— **W Klubie prawników**, odbędzie się w sobotę dn. 19 b. m. wieczorek z tańcami, na który wydział swych członków wraz z gośćmi zaprasza. Lista osób, pragnących wziąść udział w zabawie, zamkniętą zostanie w dniu wieczorku.

— **Nieostrożność.** W domu pod l 16 przy ulicy Zielonej, nie znanego nazwiska służąca, pozostawiła na ganku 1 piętra bez dozoru kocioł z gorącym popiołem, od którego zajął się ganek drewniany. Ogień ugasił stróż miejscowy.

— **Wypadek noworodka.** Wczoraj rano, wezwano pogotowie straży pożarnej na ul. Starowiślną pod l 40 doniesieniem, że do kloaki wpadł noworodek, poroniony bezwiednie przez 20 letnią służącą Marję Czuba. Przekonano się atoli, że noworodek upadł na posadzkę ustępu, nie ponosząc żadnej szkody.

— **Insynuacja.** Otrzymujemy następujące pismo: Lwowski tygodnik „Herold Polski“, w ostatnim numerze, pod tytułem „Intratny patryotyzm“ bardzo lekkomyślnie zamierzał wyrządzić krzywdę Towarzystwu wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863—4 r. insynuacją, niemającą cienia prawdy. Zarzuty czynione Towarzystwu są niczem nieusprawiedliwione, a w szczególności zarzut, iż nie pamiętaliśmy o ś. p. Konopce, uczestniku powstania. Bez tłómaczenia odsyłamy ciekawych do książek naszego Towarzystwa, które wykażą, iż przy szczupłych funduszach ś. p. Konopka pobierał stałą miesięczną zapomogę 30 kor. (jedną z najwyższych), iż Towarzystwo nie zapomniało o nim w czasie choroby i zajęło się jego pogrzebem na rachunek Towarzystwa. Nadmieniamy, że jakkolwiek zastęp uczestników z każdym rokiem się zmniejsza, to jednak liczba potrzebujących jeszcze znacznie się zwiększa, gdyż żyjący do dalszej pracy stają się niezdolni. Nadto nadmieniamy, iż pragnąc w równej mierze udzielać pomocy potrzebującym towarzyszom z powstania 1863—4 r., nie przestaniemy apelować do ogółu polskiego o poparcie, które dotąd było niedostateczne.

Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863—4 r.
Leopold Wiśniewski (m. p.)
Dr. Bron. Dulęba „
Edward Baliński „

— *Podziękowanie.* Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Zarząd Biblioteki uczniów Wydziału lekarskiego Uniw. Jagiel., składa niniejszem najszczersze podziękowanie prof. dr. Józefowi Łazarskiemu za ofiarowane na cele Biblioteki 100 koron, a prof. dr. Waleremu Jaworskiemu, za ofiarowane na tenże cel 30 kor. Hojne te dary na rzecz instytucyi humanitarnej, która już szeregowi pokoleń studenckich ułatwiła studya, zachęcą, mamy nadzieję, wielu lekarzy do poparcia Biblioteki, z której usług niegdyś korzystali.

Feliks Blay, prezes.

— **Tow. kolonii wakacyjnych** dla uczniów gimnazyów i szkół realnych w Krakowie, odbędzie doroczne Walne zgromadzenie dnia 27 bm. w gmachu I szkoły realnej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Jestem zabójcą“ kom. w 1 akcie hr. Al. Fredro. i „Dożywocie“ kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry.

Wtorek: „Aszantka“ kom. w 3 akt. Wł. Perzyńskiego.

Środa: „Wieczór trzech króli“ kom. w 5 akt. W. Szekspira (popularne.)

Czwartek: „Aszantka“.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Nitka jedwabiu“ kom. w 4 akt. W. Sardou.

Niedziela: o godz. 3 popoł „Betleem polskie“ (ceny popularne).

O godzinie 7 wieczorem: „Nitka jedwabiu.“

Telegramy.

Z Rady państwa

Wiedeń 13. Na wczorajszem posiedzeniu, toczyła się dalsza dyskusja nad ochroną wyborów. Przemawiali Adler i Daszyński, ten ostatni głównie przeciwko kołu polskiemu i koncentracyi narodowej w Galicyi. przytem, ubolewał nad Rusinami i występował w ich obronie. Odpowiadał mu p. Abrahamowicz, który wyjaśnił dla czego Polacy są przeciwni par. 18 ustawy. (ten paragraf pozwala na subsydjarną. prywatną skargę o nadużycia wyborcze, jeżeli Prokuratorya dochodzenia nia zarządzi.)

W głosowani odrzuciła izba par. 18, 111 głosami 14. i przyjęła całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 3 ciej po południu.

Śnieżyce w Galicji wschod.

Lwów. Wczoraj przez cały dzień panowała zadymka śnieżna. Podobne wiadomości nadeszły z kilku miast prowincjonalnych z Galicji wschodniej. Z powodu śnieżycy wstrzymano też aż do odwołania ruch na linji kolejowej Dolina — Wygoda.

———o———

Odznaczenia ministrów.

Petersburg. Prezydent ministrów Stołypin i minister sprawiedliwości, zostali przy pozostawieniu na ich stanowiskach, mianowani członkami Rady państwa. Dziś ukaże się reskrypt cara do Stołypina, z wyrażeniem nadziei, że gabinet Stołypina, po zwołaniu Dumy pozostanie na swem stanowisku.

———o———

Zatonięcie parowca

Cuxhaven. Żaglowiec „Pengwern“ zatonął Zginęło 24 marynarzy.

Rabunek w pociągu.

Chambery. Ubiegłej nocy obrabowano pewną angielkę w turystycznym pociągu ekspresowym Ciężko ranną przewieziono do szpitala. Sprawca umknął.

———o———

Demonstracja antiwojskowa.

Toulon. Około 100 robotników arsenału, wrogo usposobionych wobec militaryzmu, urządziło wczoraj burzliwą demonstrację przed pałacem prefektury morskiej. Wkroczyła żandarmerja i aresztowała 2 robotników, przy których znaleziono anarchistyczne pisma ulotne.

Zamach bombą.

Sebastopol. Ubiegłej nocy rzucono bombą na oficera policji Stawińskiego. Wyszedł on bez szwanku, natomiast jego żona i 2 policjanci ranni. Podczas ucieczki, sprawcy rzucili drugą bombą i w ciemności uszli.

———o———

Wypadek tramwajowy.

Saint Etienne. Na placu ratuszowym przewrócił się wóz tramwaju elektrycznego, przyczem dwie osoby zginęły, a 20 odniosło rany.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego